Nr. 28 Kraków, 10 lipca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

RODACY!

Zbliża się pięćsetna rocznica Grunwaldu.

Wielka myśl polityczna, której Polska potęgę swoją i kulturę zawdzięczała, — zjednoczenie jej z Litwą, — w zwycięzkich zapasach na polach Grunwaldu i Tannenbergu, okazała celowość swoją i siłę. Rycerskie hufce Polski i Litwy w zwartych obok siebie stanęły szeregach, aby stawić czoło i wytyczyć granice coraz dalej na wschód zapuszczającemu się Zakonowi krzyżackiemu.

Po zwycięstwie grunwaldzkiem, unia w Horodle!

To dwa silnym splotem związane wypadki torujące historyczną drogę dla potęgi polsko-litewskiego mocarstwa.

Nie mamy dzisiaj dostępu do pobojowiska, na którem przed pięciuset laty padła, u stóp Polski i Litwy, wszechmoc krzyżackiego Zakonu, na którem polała

się krew dwóch bratnich narodów i wytworzyła podłoże do dziejowego zjednoczenia Polski z Litwą. Nie jest nam danem, na polach Grunwaldu i Tannenbergu uczcić pamięć zwycięzkich wodzów i twórców polsko-litewskiej unii.

Ale dla całego narodu otworem stoi Kraków, dawna siedziba zwycięzcy z pod Grunwaldu. Mamy dostęp do tego Wawelu, z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki, i w którego katedrze, zwycięzcą wróciwszy, zawiesił zdobyte na wrogu proporce. W tej katedrze też spoczęły, jako relikwie narodowe popioły Jadwigi i Jagiełły. Naród polski czuje się gospodarzem w tym Krakowie, w którym skupiały się polityczne myśli i kultura całej Polski, w najświetniejszej dobie jej rozwoju i potęgi państwowej. Tutaj więc, w starej Jagiellonów stolicy, ma Polska możność i płynący stąd obowiązek, godnie uczcić pamięć grunwaldzkiego zwycięztwa.

I miasto Kraków otwiera podwoje dla całej Polski na obchód wielkiego narodowego święta. Niech tutaj w atmosferze najdroższych historycznych pamiątek i wspomnień, u sarkofagu Jagiełły i tych zasłużonych Ojczyźnie mężów, co w tem uświęconem miejscu kości swoje na wieczny złożyli spoczynek, skrzepi się duch porozbiorowej Polski, zaczerpnie siły i mocy do dalszej, ciężkiej pracy nad odrodzeniem narodu.

Kraków nie jest już stolicą wielkiej Rzeczypospolitej, ale nie przestał być ogniskiem polskiej tragedyi dziejowej i narodowej myśli. Minęły świetne dla Krakowa Jagiellonów czasy, ale pozostało mu poczucie obowiązków z tej przeszłości płynących. Jednym z nich jest wskrzeszenie w tym roku, w jego murach, przy udziale całej Polski, pamięci grunwaldzkiego zwycięztwa.

Z inicyatywy krakowskiej Rady miejskiej zawiązany Komitet krajowy, pragnie uczcić wiekopomne zwycięztwo w sposób godny jego dziejowego znaczenia i godny narodu, wiążącego życie dzisiejszych pokoleń ze spuścizną minionych wieków.

Krajowy Komitet Grunwaldzki zaprasza tedy do udziału w wielkiem święcie narodowem wszystkich Synów Ojczyzny, przedstawicieli wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku sfer społecznych. Niech cały naród w dniu 15 lipca zgłosi się u prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu, niech tutaj odżyje pamięć dawnej świetności Jagiellońskiej epoki i rzuci jasny promień nadziei na przyszłość narodu naszego, cierpienia jego i wysiłki.

Krajowy Komitet zaprasza do udziału w uroczystościach grunwaldzkich, które w dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. w Krakowie się odbędą: polskie przedstawicielstwa z ciał ustawodawczych, polskie reprezentacye powiatów, gmin wiejskich i miejskich, stowarzyszenia, instytucye, wszelkie organizacye, polskim ożywione duchem, wreszcie wszystkich, co Polakami się czują.

W Krakowie, dnia 4 lipca 1910 r.

W imieniu Krajowego Komitetu dla obchodu Grunwaldzkiego Prezydym Komitetu:

Ernest Bandrowski, ks. Władysław Bandurski, Jakób Bojko, Artur Zaremba Cielecki, Stanisław Ciuchciński, Ignacy Daszyński, Franciszek Doliński, Ksawery Fischer, ks. Jan Krupiński, Juliusz Leo, Ferdynand Maiss, Franciszek Maryewski, Artur Nimhin, Józef Serczyk, Stefan Skrzyński.

Krew i trupy!

Rusini na Uniwersytecie we Lwowie!

Ponieważ rząd wiedeński nie chce dać zaraz Rusinom Uniwersytetu we Lwowie, przeto swoim zwyczajem postanowili Rusini zemścić się na Polakach.

Było tak już nieraz — było i ostatnim razem — w piątek dnia 1 lipca b. r.

Ruscy akademicy urządzili niespodzianie wiec w jednej ze sal Uniwersytetu, a potem ruszyli na zniszczenie wszystkiego. Zaczęli tłuc szyby, łamać ławki, strzelać do nielicznych Polaków — wśród tego zastrzelili jednego Rusina, a kilku zranili.

Oto dokładny przebieg całego zajścia: We czwartek, dnia 30 czerwca b. r. do późnej nocy w sali „Sokoła“ ruskiego w „Dnistrze“ obradował wiec ruskich akademików. Obrady były bardzo burzliwe, do uchwał jednak zdaje się nie

przyszło, bo w piątek o godz. 7 rano zebrali się po raz wtóry.

Po godzinnych obradach w pojedynkę, z notatkami w rękach, jakby szli na naukę na wykłady, udali się na uniwersytet, gdzie zebrali się w sali III. Zgromadzili się tak z nienacka, że obecności ich nie zauważyła nawet służba uniwersytecka. Naprzód, aby nabrać animuszu, zniszczyli katedrę dla profesora i wyrzucili ją przez okno na podwórze.

Burzliwe obrady

toczyły się przeszło godzinę.

Dopiero około godz. pół do 9 usłyszawszy niezwykłe hałasy, sekretarz uniwersytetu dr. Jordan, który znajdował się w kancelaryi, udał się w kierunku sali III. Zastał jednak drzwi obstawione przez Rusinów, którzy go nie chcieli wpuścić do środka. Poznawszy z twarzy kilku akademików, przedstawił im, aby opuścili salę, gdyż nie mają pozwolenia senatu na wiec. Na to odpowiedzieli mu ci akademicy, że „sobie sami pozwolili“.

Tymczasem w wnętrzu sali student Nykoła Zaliźniak, pochodzący z Rosyi, prezes ukraińskiego akademickiego „Sojuza“, referował przebieg dotychczasowej „walki“ ukraińców o uniwersytet we Lwowie, podnosząc, że „była to walka bezplanowa, ogień, który zostawiał tylko popioły, Rusini teraz mają inny plan, będzie prawdziwa borodba“.

Okrzykami „hańba rektoratowi i senatowi“ (władzy uniwersytetu) zakończono obrady, poczem tłum w liczbie przeszło 400, ze wzniesionemi pałkami i siekierami ruszył korytarzem w stronę rektoratu śpiewając „Ne pora“. W korytarzach uniwersytetu rozległy się dźwięki bitych szyb i łamanych sprzętów.

Widząc grożące niebezpieczeństwo sekretarz dr. Jordan polecił woźnym zamknąć wejścia do rektoratu. Koło woźnych stanęło około 20 akademików Polaków, przybyłych na zapowiedziane egzaminy na prawach, którzy zwabieni hałasami przybiegli, a dowiedziawszy się od woźnych o planowanym napadzie na rektorat, ustawili w poprzek korytarza ławki, zamykając w ten sposób Rusinom wejście do rektoratu.

Pierwsze strzały.

Na widok barykady jeden z Rusinów dał kilka strzałów, zdaje się w górę, równocześnie z sali III., w której zebrani byli Rusini rozległa się salwa strzałów, wymierzonych na położony naprzeciw sali III. korytarz obok kancelaryi rektorskiej, gdzie byli zebrani studenci polscy.

Część Rusinów zebrana w kurytarzu rzuciła się na barykadę, rzucając polanami drzewa, na so obrońcy barykady z początku nawet nie mieli czem odpowiedzieć, zasłaniając się parasolami, a rzucanemi przez Rusinów polanami wzmacniali tylko barykady.

Rzucane przez Rusinów polana zraniły woźnych uniwersyteskich Weigla, Sawickiego i Tkacza, zaś woźny Łanowy został zraniony wystrzałem rewolwerowym w głowę. Życie uratowało mu tylko to, że w tej chwili właśnie schylił się po polano, tak, że strzał wymierzony w pierś, przeszedł po szczycie głowy, zadając ranę zewnętrzną. Wzdłuż korytąrza ze strony ruskiej padał strzał za strzałem w szybkiem tempie. Padło około 100 strzałów.

Strzelanina skończyła się dla samych Rusinów fatalnie. Oto tylne szeregi, nie zważając na tych swych kolegów, którzy w odstępie pod barykadami zbierali polana, strzelały bez przerwy, ponad głowy swych kolegów. Kilka z tych strzałów danych z tyłu zraniło samych Rusinów. Młodzież polska bowiem widząc, że jest w takiej mniejszości zupełnie bezbronna, cofnęła się część na górne, część na dolne schody. W tej chwili Rusini przełamali barykadę, wpadli na na korytarz i na schody, ścigając młodzież polską; wtem

Policya

przygotowana na zapowiedziane od kilku dni awantury ruskie, weszła do uniwersytetu z bagnetami na karabinach i zamknęła z dwóch stron korytarz, gdzie byli zgromadzeni Rusini.

Na widok policyi Rusini zaczęli wyskakiwać przez okna spuszczając się po rynnach na wewnętrzne podwórze, nie wiedząc, że całe podwórze jest przez policyę zamknięte.

Oto Paweł Reszytyło, kleryk ruski (w ubraniu cywilnem), w chwili, gdy spuszczał się po rynnie, wpadł w ręce policyanta. Znaleziono przy nim wystrzelony browning. W ten sam sposób wpadł w ręce policyi Ochrymowicz i 7 innych.

Tymczasem policya wtargnęła do sali I, III i VII, gdzie ukryli się akademicy ruscy, wzywając ich, by nie ruszali się z miejsc. Kiedy Rusini zaczęli grozić, że będą strzelać, policyanci nasadzili bagnety na karabiny i kierując je w stronę zamkniętych zagrozili strzałem na najmniejszy opór.

Na kurytarzach i w schowkach na drzewo znaleziono 3 browningi i kilka bokserów.

O godz. 11 zjawiła się na uniwersytecie komisya sądowa złożona z prezydenta Miłaszewskiego, prokuratora Barta, sędziego śledczego st. radcy Rybickiego i zastępcy prokuratora Frankego, tudzież dyrektor policyi dr. Reinländer.

Na miejsce wypadku przybyło w tej chwili wezwane telefonicznie pogotowie stacyi ratunkowej, a lekarz dyżurny zajął się opatrywaniem rannych.

Najciężej rannego Adama Kockę, Rusina, słuchacza praw, opatrzył prof. dr. Kadyi. Odwieziono go do szpitala, gdzie umarł o godz. 5 po południu.

Znaleziono przy nim wystrzelony browning z pełnym nabojem. Ciężej ranny w kolano od kuli jest jeden z urzędników, który przysłuchiwał się egzaminowi i na odgłos strzału wyszedł ze sali.

Ranny jest nadto ciężko woźny uniwersytetu Łanowy, który otrzymał postrzał w głowę, reszta zaś, t. j. siedmiu ma przeważnie rany tłuczone, zadane polanami i bokserami, dwu, w tem Polak Staniszewski, ranni od rewolwerów. Wogóle raniono 10 osób.

Dochodzenia sądowe,

które do godz. 11 w nocy przeprowadzał na uniwersytecie st. radca Rybicki i prokurator Franke, stwierdziły niezbicie, że wykluczone jest, aby ze strony polskiej padły wogóle strzały, dalej, że Kocko został zastrzelony przez swych kolegów-Rusinów.

Jeden ze świadków zajścia, służący uniwersytetu Jakób Banaś dokładnie widział całą scenę i widział, jak Kocko padł od kuli, wymierzonej z tłumu Rusinów.

Wszystkie kule znaleziono po stronie rektoratu, gdzie również są ślady kul w ścianach, w oknach, natomiast po stronie, gdzie stała młodzież ruska, znaleziono łuski nabojów.

Przy aresztowanych studentach ruskich, tudzież w salach, gdzie ich internowano i na dziedzińcu uniwersyteckim pod oknami tych sal znaleziono cały

arsenał,

50 browningów (mocnych rewolwerów), mnóstwo siekier, bokserów, kastetów (sztyletów), lasek żelaznych obleczonych skórą, pałek itd. Znaczna część pałek jest tegosamego kształtu, z dębiny, z wyrytą u góry jednaką ozdobą.

Przesłuchania.

W sali konferencyjnej uniwersytetu zgromadzono wszystkich świadków. Do sali wprowadzano po trzech z przytrzymanych studentów ruskich. Przesłuchanie trwało krótko. Wszyscy odmawiali zeznań, oświadczając jednakowo, że „zeznawać będą dopiero w sądzie“. Następnie sędzia śledczy zapytywał świadków, czy nie poznają aresztowanego, poczem wprowadzano nową trójkę.

Przeważna część przytrzymanych przybyła w ostatnich dniach do Lwowa głównie z Kołomyi, Przemyśla, Złoczowa, Stryja, Skały, Husiatyna i zamieszkała w ruskim Domu akademickim.

Znaczną część uczestników napadu stanowili klerycy ruscy, przebrani przeważnie w cywilne ubrania, mnóstwo również było nieakademików.

Przy konfrontacyach

rozpoznano kilku z tych, którzy strzelali i tak akad. Ochrymowicza i Pasternaka, który wystrzelił do słuchacza praw Podoleckiego i do woźnego Wernera.

Interwencya rektoratu seminaryum gr.-kat.

Wieczorem około godz. 8 wypuszczono, po sprawdzeniu tożsamości, na wolną stopę wszystkich aresztowanych kleryków, z wyjątkiem Reszetyły, którego przytrzymano w chwili, gdy spuściwszy się po rynnie, chciał umknąć z gmachu, a przy rewizyi znaleziono przy nim browning z wystrzelonymi nabojami.

Przewożenie do więzienia.

Przez całe popołudnie co pewien czas z pod gmachu uniwersyteckiego od strony biblioteki wyjeżdżały dorożki, wiozące aresztowanych do więzienia na ulicy Batorego. Każdego aresztowanego eskortowało w zasłoniętej dorożce dwóch żołnierzy policyjnych i jeden agent. Wieczorem wożono ich już po trzech w dorożkach odkrytych. Dorożki witała publiczność różnemi wykrzyknikami. Przewożenie to skończyło się dobrze po północy.

Ogółem aresztowano 127 osób narodowości ruskiej, mianowicie 8 teologów, 80 prawników i filozofów, 32 abituryentów szkół średnich, 7 osób nie mających z uniwersytetem nic wspólnego. Nad wszystkimi 127 zawieszono tymczasowy areszt śledczy i wytoczono im dochodzenie karne z §§ 134 i 88 ust. kar.

Na podstawie zeznań świadków stwierdziło dotychczasowe dochodzenie karne winę czynnego udziału w ekscessach co do 22 uwięzionych; są to słuchacze teologii: Michał Szyszkiewicz i Paweł Reszytyło, prawnicy: Osyp Ochrymowicz, Ołeksa Narowiew, Miron Mosora, słuchacze filozofii: Lew Markiw, Antoni Kruszelnicki, Mikołaj Żeleźniak, Teodor Stawnyczyj ukończony gimnazyasta Piotr Pasternak i inni. Tych zatrzymano nadal w więzieniu.

Resztę zaś wypuszczono na wolną stopę po złożeniu przyrzeczenia, że stawią się na każde wezwanie.

Wrażenie na mieście.

Atak hajdamacki na uniwersytet wywołał we Lwowie głębokie oburzenie. Przed gmachem uniwersytetu do późnego wieczora stały tłumy publiczności. Tłum również zebrał się przed gmachem sądu karnego. Wejście do uniwersytetu i cały plac przed gmachem, część ulicy Mikołaja i Mochnackiego odcięto kordonem wojskowym. Takie same kordony wojskowe zamknęły część ul. Batorego przed wejściem do sądu karnego.

Na ulicach

w kilku miejscach przyszło do awantur, przyczem wybito szyby w lokalu „Proświty“, w „Dnistrze“, w „Narodnej Hostynnycy“, w seminaryum duchownem ruskiem, w internacie Bazylianek i w handlu ruskiego obuwia „Salamandra“.

Zaczęto również zrywać szyldy z ruskimi napisami.

Wszędzie wkraczała policya, a gmachom wszystkich ruskich instytucyj przydzielono ochronę z policyi i wojska po jednej kompanii, a gdzieniegdzie i szwadron kawaleryi. Również gmach namiestnictwa obsadzony był wojskiem; przed gmachem dyrekcyi policyi biwakowały 3 kompanie piechoty. Wieczorem ulicami przeciągały oddziały kawaleryi.

Skutki.

Brutalny i zbrodniczy zamach Rusinów wywarł wszędzie głębokie poruszenie i oburzenie. We Lwowie ludność była tak wzburzoną, że łatwo mogło przyjść do wielkich rozruchów. Parę tysięcy osób przebiegało ulice miasta z krzykiem: „precz z hajdamakami, precz z Bobrzyńskim, który ich popiera“.

W Domu akademickim zebrało się kilkuset akademików polskich i tam jednogłośnie uchwalono takie wnioski:

1) „Polska młodzież akademicka, zebrana w dniu 1 lipca 1910 r. w sali Domu akademickiego, stwierdza, że krwawy napad, dokonany na uniwersytecie w dniu dzisiejszym, jest w ścisłym związku z całą taktyką polityczną t. zw. ukraińskiego obozu, a w szczególności z deklaracyą prof. Dnistrjańskiego, złożoną ostatnio w austryackiej Izbie posłów, a zmierzającą do wymuszenia wszelkimi środkami ustępstw dla obozu ukraińskiego w sprawie uniwersyteckiej.

Młodzież polska z całą stanowczością odpiera te uroszczenia, a wobec zaszłych objawów zbrodniczych żąda bezwzględnie ścisłego wymiaru sprawiedliwości nietylko wobec faktycznych, ale przedewszystkiem moralnych sprawców zamachu. Za sprawców zaś moralnych uważa młodzież polska prof. Hruszewskiego i Dnistrjańskiego, których bezzwłoczne usunięcie jest nieodzownym warunkiem spokoju w murach wszechnicy lwowskiej.

2) Młodzież polska wyraża przekonanie i stanowcze życzenie, aby smutne fakty zaszłe w dniu dzisiejszym nie stanowiły przeszkody do dalszego trwania wykładów“.

Rada miasta Lwowa, zwołana na nadzwyczajne posiedzenie uchwaliła:

„Rada miasta potępia z oburzeniem podstępny napad na wszechnicy i wyraża pogardę prowokatorom, którzy w Radzie państwa pod osłoną nietykalności poselskiej podjudzają dzikie instynkta części młodzieży ruskiej do aktów gwałtu na jej własną szkodę, na jej własną sromotę. Naród polski uznawał zawsze i uznaje prawo każdego narodu do samodzielnego i kulturalnego rozwoju, ale metodę walki o własny uniwersytet, jakiej używa systematycznie młodzież ruska i solidaryzujący się z nią odłam społeczeństwa polskiego, musi Rada m. [illegible] całą stanowczością potępić i wyrazić oburzenie, że społeczeństwo ruskie dążąc do własnego uniwersytetu, wybiera jako drogę ku temu zamachy na nasz uniwersytet polski, napady na młodzież polską i prowokacyę polskiego społeczeństwa.

Reprezentacya stolicy kraju stwierdza, że uniwersytet lwowski był, jest i pozostać musi wszechnicą polską, wzywa władze krajowe i państwowe, aby spełniając swój obowiązek, zapewniły uniwersytetowi i miastu spokój, aby postarały się w drodze ustawy o poręczenie tego polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej.

Rada m. Lwowa poczuwa się do obowiązku ochrony najwyższej polskiej szkoły stolicy kraju, zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa jej uczniom, a ku odwróceniu dalszych prób gwałtu i teroru spełni obowiązek reprezentacyi polskiego stołecznego grodu“.

W kraju całym panuje niezwykła jednomyślność: **Dość tych ustępstw dla Rusinów, dość polityki ugodowej i głaskania hajdamaków.** Słusznie też pisze „Gazeta Narodowa“, organ wschodnio-galicyjskich konserwatystów, że wiele z tego rozwydrzenia Rusinów myśmy winni, gdyż dotąd przez palce patrzyliśmy na „ruski paragraf“ (pałki), na „czerwonego koguta“, puszczanego na strzechy chat chłopskich i dworskich gumien, na strajki ruskie, na awantury Siczowników, na groźby otwarte o rzezi i mordach, groźby rozsiewane po kraju, w Sejmie i w parlamencie. Nawet mord Siczyńskiego darowaliśmy, skazanego na śmierć broniliśmy przed cesarzem i wybłagali mu życie, a tych, co mord ten pochwalali, wynosiliśmy na wysokie, zaszczytne stanowiska.

Jakżeż nie mieli Rusini przejść od gróźb do czynów, do pałek i rewolwerów, kiedy widzieli, że po każdej awanturze jakiś podarek od Polaków otrzymują, a przestępstwa uchodzą im bezkarnie.

Nawet najwyżsi dygnitarze ruscy popychali ciemne lub zapalone głowy do występku. Poseł Dnistrjańskij, profesor Uniwersytetu, przed dwoma tygodniami groził w parlamencie krwią i pożogą, a na dzień przed napadem, metropolita-biskup ruski, hr. Szeptycki (dawniej Polak, dziś poplecznik Rusinów), w Izbie panów przemawiał w takim samym tonie.

Toteż gdy starsi i duchowni nawet do zbrodni zachęcają, nic dziwnego, że zło się szerzy i zbrodnia lęgnie się coraz głębiej i powszechniej.

Może teraz nareszcie ocknie się reszta polskiego społeczeństwa i zacznie Rusinów traktować tak, jak tego interes Polaków i słuszność wymagają.

Może wreszcie i namiestnik Bobrzyński i marszałek Badeni przestaną głaskać hajdamaczyznę ukraińską i dawać im podarki kosztem Polaków. Nauczka, jaką obaj ci politycy otrzymali [illegible], dotkliwą, że obom się oczy otworzyć [illegible]

A Rusini nie myślą się cofnąć z [illegible]raz obra

nej drogi. W Wiedniu posłowie ruscy wnieśli interpelacyę, w której twierdzą, że to Polacy napadli na Rusinów i zabili Kockę i żądają od rządu, aby ich bronił przed Polakami. Ruscy akademicy, ci, których policya wypuściła z więzienia, uchwalili, że i dalej, aż do skutku, urządzać będą borby i mordy. „Diło“ i inne gazety ruskie wzywają do rzezi w kraju.

W poniedziałek na pogrzebie Kocki wyraźnie i głośno nawoływano do rzezi.

Trup Kocki, szereg ranionych, nie otwarły Rusinom oczu — prą dalej do zbrodni.

Lecz do czasu dzban wodę nosi — zacząć się teraz musi sprawiedliwe, ale stanowcze tępienie anarchii i zbrodniczej agitacyi.

Żądamy od władz wiedeńskich i krajowych, aby zaprowadziły w kraju porządek i spokój, aby zaprzestały popierania Ukraińców i ich zbrodniczej polityki — aby stanęły na straży prawa i sprawiedliwości.

Jeśli tego nie uczynią, to hasło: Precz z nimi! — rozbrzmi we wszystkich zakątkach kraju i — nawet proch po nich nie pozostanie.

Parlament odroczony!

We wtorek o godz. 8-mej wieczór prezydent baron Binert odroczył obrady Rady państwa na kilka miesięcy.

Powodów tego kroku rządu austryackiego jest kilka.

1) Niezadowolenie Słoweńców z powodu projektu rządu co do utworzenia Uniwersytetu włoskiego.

2) Opozycya Niemców przeciw żądaniom uniwersyteckim Słoweńców.

3) Niezadowolenie Koła Polskiego z powodu sprawy kanału.

Co do 1), to rzecz miała się tak, że rząd pragnął dać Włochom fakultet prawniczy na razie w Wiedniu, a potem w jednem z miast słoweńskich. Przeciw temu protestowali Słoweńcy, słusznie twierdząc, że rząd i im powinien dać Uniwersytet słoweński, a przynajmniej część tego Uniwersytetu. Przy wspólnych naradach Słoweńcy zgodziliby się na to nawet, żeby paru ich rodaków zostało profesorami na Uniwersytecie polskim w Krakowie. Tu, do Krakowa, zjeżdżałaby młodzież słoweńska i słuchała wykładów tych profesorów. Żądania więc Słoweńców były nie wielkie i rząd powinien był przystać na to, zwłaszcza, że Polacy godzili się na takie załatwienie sprawy.

Lecz posłowie niemieccy odrzucili te projekty. Wobec tego posłowie słoweńscy rozpoczęli przez długie, kilkogodzinne mowy tamować obrady komisyi. Do pomocy przyszli im trochę Czesi, a i Polacy, gdzie mogli, pomagali Słoweńcom.

Co do Polaków, to wzburzenie przeciw rządowi i Niemcom nietylko nie osłabło, ale przeciwnie, wzmogło się bardzo. Rozgoryczenie wśród posłów jest ogromne. Koło Polskie na kilku posiedzeniach z rzędu omawiało dalej sprawę kanału, a poszczególni posłowie gwałtownie występowali przeciw rządowi i domagali się, aby Koło przeszło do opozycyi i obaliło gabinet ministeryalny.

Nawet przedstawiciele konserwatystów, a więc tych, którzy nigdy nie śmieli walczyć z rządem, teraz idą razem. Ich przedstawiciel, poseł Górski postawił w Kole rezolucyę, że Koło poza uchwaleniem konieczności państwowych, t. j. budżetu i rekruta, przechodzi do opozycyi i zwalcza rząd.

Imieniem ludowców ostro parę razy wystąpił poseł Średniawski i oświadczył się za kanałami. Poseł Stapiński, związany z ministrem Bilińskim, który nie chce kanału — milczy.

Poseł Ptaś i inni wszechpolacy wystąpili przeciw polskim ministrom. Ich obowiązkiem było obronić na Radzie ministrów kanały, albo zrezygnować. Tymczasem jeden minister (Biliński) jest kanałom przeciwny, a przez to, choć Polak, najwięcej szkodzi krajowi, a drugi (Dulęba) jest do niczego — niby kanałów broni, ale widocznie dobrze mu być ministrem, więc woli, aby kanały przepadły, a on dalej ministrował.

We wtorek, gdy sypały się gromy na rząd i ministrów polskich, przyszła wiadomość o odroczeniu Parlamentu. Wobec tego postanowiono, że i podczas wakacyi prezydyum Koła ma pilnować spraw kraju na miejscu w Wiedniu, a w razie potrzeby zwołać do Wiednia i całe Koło.

Na to całe niezadowolenie przyszła jeszcze jedna sprawa: posłowie dowiedzieli się, że minister sprawiedliwości: Hochenburger wysłał do Lwowa do Prokuratoryi telegram z żądaniem, aby śledztwo przeciw Rusinom prowadzono bezstronnie i aby zbadano, czy tej walce i Polacy nie winni. Znaczył więc ten telegram, że rząd albo nie dowierza naszym sędziom albo pragnie uniewinnić hajdamaków ruskich.

Gdy wiadomość ta sprawdziła się, w Kole polskiem zrobiło się gorąco. Protest przeciw takiemu postępowaniu ministra sprawiedliwości był jednomyślnym — to też na wniosek posła Ptasia i Dębskiego całe Koło uchwaliło swoje oburzenie ministrowi i poleciło prezesowi Głąbińskiemu, aby udał się z tą uchwałą do prezesa ministrów, Binerta, i aby prócz tego zażądał, aby rząd stwierdził publicznie, że tylko Rusini strzelali i zaczepiali Polaków.

Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Rzeszów, dnia 29. czerwca 1910.

W dniu dzisiejszym odbył się w naszem mieście zjazd okręgowy mężów zaufania stron-

nictwa chrześcijańsko-ludowego (t. zn. stojałowczyków), którzy według oddanych zaproszeń w liczbie przeszło 250 z powiatów: rzeszowskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego, strzyżowskiego, jasielskiego i ropczyckiego szczelnie zapełnili obie małe sale „Sokoła“.

Prezes dr. Krogulski, jako gospodarz gmachu, powitał Zjazd serdecznemi słowy, poczem ks. Stojałowski, nader życzliwie witany, zagaił obrady, wyjaśniwszy cele zebrania. Przewodniczył p. Stanisław Anaszkiewicz, kupiec z Przeworska, jego zastępcami byli pp. Andrzej Kamecki z Kańczugi i Walenty Szczepański z Malawy, sekretarzowali zaś pp. Wincenty Horodyski ze Lwowa, Józef Matłosz ze Zarnowy i Wojciech Piątek z Trzciany.

Wśród napiętej uwagi sprawozdanie z ostatnich trzech lat i z obecnego stanu stronnictwa, oraz o związku narodowo-ludowym i stanowisku stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wobec innych stronnictw w kraju — referował wódz stronnictwa ks.St. Stojałowski. Omówiwszy dzieje swego stronnictwa, jego walkę ze stańczykami i oddanym im kardynałem Puzyną, który zawsze idzie przeciw dążeniom narodowym, nie wpuściwszy Słowackiego na Wawel, a świeżo zakazawszy odprawiania mszy polowych w czasie uroczystości grunwaldzkich, wskazał mowca na praktyki stańczykowskie obecnego rządu krajowego, w którego dobrze zapłaconą służbę poszedł i odszczepieniec stronnictwa mowcy — Stapiński. W końcu obszernie wyjaśnił ks. Stojałowski powody rozbicia się t. zw. centrum i powody założenia Związku narodowo-ludowego, złożonego z posłów chrześcijańsko-ludowych (stojałowczyków) i z włościańskich (wiejskich) posłów wszechpolskich do parlamentu. Mowa ta, przeplatana dłuższymi ustępami, poświęconymi krytyce działalności tak społecznej, jak i polityczno-narodowej stronnictwa ludowego, rządzonego karyerowiczowatą polityką Stapińskiego, była kilkakrotnie żywo oklaskiwana.

Następnie przemówił prof. dr. St. Grabski, reprezentant stronnictwa wszechpolskiego, którego kilku członków w charakterze zaproszonych gości jawiło się na sali. Prof. Grabski przedewszystkiem wyjaśnił, dlaczego dawniej z tej właśnie strony zwalczano obóz ks. Stojałowskiego, a następnie motywował połączenia się wszechpolaków z partyą ks. Stojałowskiego w t. zw. Związek narodowo-ludowy.

Pokazało się jednakże, — mówił prof. Grabski — że cele nasze zawsze były wspólne, mimo nieporozumień, które, później omówione, zupełnie wyjaśniły nasz stosunek. Ks. Stojałowski bowiem pierwszy zaczął w Galicyi pracować w kierunku demokratyczno-narodowym. Żaden stan sam, ani szlachecki, ani chłopski rządzić wyłącznie nie może. Od tego jest cały naród.

Połączyliśmy się, żeby utrwalić w historyi, że ks. Stojałowski obudził pierwszy w Galicyi wielki zasadniczy oraz narodowy ruch ludowy, za co mu cześć i uznanie od wszystkich sprawiedliwych się należy.

Z tego naturalnego zresztą sojuszu wypłynęła ta korzyść, że lud, obok swych praw, poznał także i swe obowiązki społeczne i że pod narodowe odrodzenie położony został zdrowy fundament samowiedzy i samodzielności narodowej. Sojusz ten nadto ma to do siebie, że prawa ludu naszego są silniej strzeżone w parlamencie i Sejmie, niż były strzeżone dotychczas. Tego sojuszu bardzo się obawiają stańczycy i ludowcy, rządzeni wpływami rządu centralnego i krajowego i stąd ten wielki krzyk, ten wielki hałas na nas. Odpieram ukuty z tej właśnie strony zarzut, jakoby stronnictwo wszechpolskie było „urzędniczem“.

Jesteśmy stronnictwem narodowem, złożonem z wszystkich warstw. My jesteśmy dumni, że się nam właśnie udało z cesarskich urzędników zrobić obywateli naszego kraju. Sami zaś nie idziemy na chleb rządowy — dowód w tem, iżeśmy poszli przeciw znanym rządom namiestnika. I my się mamy nazywać stronnictwem urzędniczem!! Sojuszu z ks. Stojałowskim chcemy dochować święcie i uczciwie, to nasz obowiązek, bośmy go zawiązali szczerze i serdecznie. Po obu stronach tego sojuszu jest niezawisła od wpływów postronnych dobra wola i wielka twórcza miłość narodu.

Poczem jednomyślnie przyjęto następujące rezolucye, postawione przez ks. Stojałowskiego:

1. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wyraża ubolewanie, że szczere i względem na dobro ludu i ojczyzny podyktowane zjednoczenie się stronnictwa naszego z blizkimi przedstawicielami katolicko-narodowych zasad i utworzenie związku chrześcijańskiej demokracyi pod nazwą „Centrum“ — przez nieszczerość jednych i brak poparcia drugich — zostało tak prędko rozbite.

2. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześc.-ludowego wyraża posłom swoim, stojącym wiernie przy programie chrześcijańskich zasad sprawiedliwości i uczciwości politycznej, pełne uznanie i zaufanie.

3. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześc.-ludowego stwierdza z ubolewaniem i oburzeniem, że związek zwany „wielkich i małych rolników“, a właściwie związek stronnictwa konserwatywnego z ludowcami, z pominięciem zasad moralnych, zawarty został ze szkodą ludu głównie w interesie stańczyków, w celu przywrócenia ich rządu i wpływu w kraju.

4. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześc.-ludowego po wysłuchaniu sprawozdania z położenia politycznego w Wiedniu i Kole Polskiem, pochwala połączenie się posłów naszych z posła-

mi grupy narodowo-demokratycznej i poleca, aby na podstawie ułożonego przez „Związek narodowo-ludowy“ planu, starali się o przeprowadzenie najważniejszych żądań i potrzeb ludu.

5. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześc.-ludowego wyraża swe najgłębsze ubolewanie z powodu stwierdzonego jawnego faktu, że władze krajowe popierają znieprawianie ruchu ludowego, przez opiekę udzieloną spekulacyom i przedsiębiorstwom dla ludu szkodliwym, a w szczególności:

a) lekkomyślne szafowanie grosza publicznego na Bank parcelacyjny, prawdziwie spekulacyjny, który wyśrubował do niemożliwości ceny ziemi, roztrwonił krwawy grosz chłopski, a służył szerzeniu przekupstwa, oraz wzbogaceniu się jednostek, jest godne potępienia;

b) Osłaniania winnych zmarnowania grosza publicznego przed ręką sprawiedliwości jest również godnem potępienia, jako opieka udzielona publicznej nieuczciwości — a o ile ratowanie włościan przed ruiną było społecznie potrzebne i konieczne, o tyle ratowanie winowajców przed zasłużoną karą wzbudzać musi obrazę i oburzenie.

c) Pomoc w założeniu „Wisły“, Towarzystwa asekuracyjnego, jako przynoszącego zyski tylko założycielom, a usuwająca powszechne żądanie ludu o zaprowadzeniu przymusowej, krajowej asekuracyi, nietylko nie odpowiada potrzebom i żądaniom ludu, ale jest dla nich szkodliwa.

6. Wobec tego wezwanie zjazdu wszechpolskiego do wszystkich ludzi dobrej woli, aby walczyli przeciw kierunkowi popierającemu te szkodliwe działania jest uzasadnione — i Zjazd do tego wezwania przyłącza się w zupełności.

7. Zjazd okręgowy stronnictwa chrześc.-ludowego protestuje energicznie przeciw przywłaszczeniu sobie przez rzekomy „kongres“ tarnowski prawa przemawiania w imieniu całego polskiego ludu w Galicyi — i stwierdza, że większość tego ludu w naszym kraju jest przeciwną polityce Stapińskiego, jako służącej jego osobistym interesom, a szkodliwej dla ruchu ludowego.

Nadto uchwalono jeszcze rezolucyę p. Piątka z Trzciany, ażeby kanały bezwarunkowo zostały wybudowane w Galicyi i p. Ożoga z Sokołowa, ażeby Koło polskie z całą energią czuwało nad sprawą rozdawnictwa koncesyi szykarskich.

Na wniosek zaś p. Jarosza z Kapna wyrażono wśród gorących oklasków pełne zaufanie ks. Stojałowskiemu, a prof. Grabskiemu zasłużone uznanie za jego niezmordowaną działalność w całym kraju, oraz na wniosek p. Bakasa z Dębicy, uznanie prezesowi Koła polskiego d-rowi Głąbińskiemu za jego stanowisko w sprawie budowy zagrożonych kanałów wodnych, co zaraz w drodze telegraficznej uskuteczniono.

Na koniec przemówił poseł Szajer, zająwszy się przedewszystkiem „Związkiem narodowo-ludowym“ i stwierdziwszy, że sojusz ten będzie bardzo trwały.

Ucementowały go bowiem wspólne cele i wspólne trudy. Osobiście cieszy się, że do tego sojuszu przyszło. Piętnuje ludowców, że do Rady naczelnej wybrali żyda Kanarka, który tam chyba odgrywa rolę pośrednika między Stapińskim a Bobrzyńskim. Wypowiada nieubłaganą walkę rządowi krajowemu na wypadek, jeżeli koncesye szynkarskie, choćby tylko w połowie, otrzymają żydzi. Poczem omawia sprawę najbliższych wyborów powiatowych w Rzeszowie, nawołując do solidarnego głosowania na kandydatów, godnych tego mandatu.

Po omówieniu jeszcze zadań i prac organizacyjnych i po kilku okolicznościowych przemówieniach, zjazd, po 7-godzinnych obradach bez przerwy, zamknięto słowami: do widzenia przy wytrwałej pracy w kraju całym!

Włościaństwo polskie — Grunwaldowi.

Ku wiecznej pamięci 50-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem sypią dziś ochoczo ręce włościańskie mogiły z ziemi, znoszonej z okolicy, lub wznoszą krzyże proste, a wielkie swym celem. Z modlitwą na ustach spieszą tłumy wiejskie złożyć hołd osobliwej chwili dziejowej, od której naród nasz począł iść na wyżyny rodzimej kultury.

Z pól grunwaldzkich dochodzi nas dziś wezwanie obrony dobytków polskich, obrony ducha przed trucizną, którą wszczepić w nas usiłują tak liczne żywioły wrogie. Stajemy więc obok siebie, jedną myślą owładnięci i czuwamy. Koło mogił, krzyżów i tablic grunwaldzkich, jako trwałych znaków rocznicowych obchodów, gromadzą się wszystkie warstwy społeczne naszego narodu i ślubują trwać w miłości Ojczyzny, bronić ofiarnie tego, co nam przeszłość w spuściźnie przekazała i pracować dla lepszej przyszłości. Ślubuje wraz z innymi i włościaństwo polskie, zbudzone do życia narodowego. Bo wspomnienie Grunwaldu przedarło się do chat wieśniaczych, by tam powstały silne posterunki polskości, którychby nie zmogły żadne krzyżackie zamiary. Bo wspomnienie Grunwaldu wżarło się i w włościańską duszę, by ona była Grunwaldem dla wszelkich zamachów nieprzyjacielskich na istnienie nasze narodowe. Bo wspomnienie Grunwaldu uderzyło w pierś włościańską, by ona była taranem, druzgocącym przeszkody, stojące na drodze, która prowadzi do świtu wolności politycznej.

W rocznicę grunwaldzką ślubuje włościaństwo polskie, że będzie rzeczywiście polskiem, że myśl włościanina polskiego ogarnie szersze horyzonty, by się rozlewało głęboko i daleko prawdziwe dobro narodu, który przed 500 laty poko-

nał plugawą czerń krzyżacką na prawdziwe dobro cywilizacyi ludzkiej.

Włościaństwo polskie niesie Grunwaldowi w serdecznej dani uczucia swe szczere, by płonął niezagasły Znicz narodowy i świadczył o siłach niespożytych Polski nieśmiertelnej, choć na śmierć jej dybie Krzyżak-Prusak, tak potężny dzisiaj.

Ale ta potęga pruska, to jeden tylko wielki zasób wiekowych krzywd narodu polskiego, a co z krzywdy wyrosło, nie może się ostać długo, bo krzywda każda woła o pomstę do Boga.

I ześle Bóg zemstę straszną, litując się niedoli wiernych sobie prawych właścicieli ziemi polskiej.

Wynijdzie słońce na niebo, by patrzeć na nowy Grunwald, który będzie ostateczną rozprawą naszą z wrogami. I wtedy wykorzystamy już należycie zwycięstwo swoje, bo nauczeni doświadczeniem smutnem usuniemy wszystko, coby nam mogło przeszkadzać w rozwoju dalszym samodzielnym.

Ale nim wzejdzie to słońce, pracujmy wszyscy nad sobą. Do zgodnej pracy narodowej stańcie, bracia włościanie!

Niechaj wśród Was nie będzie nikogo, ktoby nie wiedział, że Polska to wielka rzecz, którą jako świętość czcić nam należy.

Niech mogiły i krzyże grunwaldzkie wznoszone przez Was, przypominają Wam mogiły i krzyże, rozsiane po całej ziemi polskiej tak gęsto i rzewnie. Wszak Polak słowami poety śpiewał o sobie:

„Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem nie znał prawie rodzinnego domu,
Żem był, jak pielgrzym. co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu.
Że nie wiem, gdzie się w mogile położę:
Smutno mi, Boże“!

Szedł Polak w różne krańce swego państwa odpędzać wrogów, którzy wdzierali się w granice natarczywie. Stać musiał na kresach nieraz bez długiego wypoczynku i padał często na posterunku, zdala od rodziny ukochanej. Wznosiła się mogiła obok mogiły, wysterczał w niebo krzyż i ziemia polska, to dzisiaj ziemia mogił i krzyżów, wśród których chodzimy, szukając w modlitwie nad prochami przodków naszych siły do wytrzymania cierpień dzisiejszych.

Niech modlitwa na mogiłach grunwaldzkich, koło krzyżów pamiątkowych wzniesie w górę serca nasze i niechaj popłynie w niebo potężna a głośna pieśń wiary i nadziei, pieśń wiary w sprawiedliwość Bożą i we własne siły narodowe, które usuną krzywdy wszelkie a przywrócą ziemi naszej swobodę całkowitą.

Tę pieśń wiary niechaj włościaństwo polskie ślubuje Grunwaldowi.

Bronisław Kryczyński.

Co to się nie dzieje przy wódce u nas w Galicyi.

Wódka jest nieszczęściem wszystkiego! Widzimy na każdym kroku wyniki z karczem żydowskich, gdzie ludzie pijąc tę nieszczęsną gorzałę, tracą przytomność, a będąc już bezprzytomności tracą cześć, tracą mienie swoje! Niejeden przy wódce straci majątek, obwiesi się, popełni morderstwo lub tp. smutne historye.

Podobny wypadek przy wódce zdarzył się we wsi Kopkach, powiecie niżańskim: Dnia 9 lutego b. r. w środę popielcową popijał sobie w karczmie Józef Wojtaś. Przyłączyło się do niego w tej chwili trzech kolegów: Józef Szoto, Józef Szyja, Piotr Worsa i wreszcie Jakób Fichtenbaum szynkarz owej karczmy dołączył się jako lis chytry czyhający na pożarcie tego człowieka. A widząc go dobrze pijanym w spółce z Józefem Szotem chcieli go po prostu obrabować z majątku. Pojawił się natychmiast słynny adwokat kopecki pejsaty Pinkas Dienstag. Teraz dopiero udało się im zakręcić człowieka z pomieszanym rozumem w sidła żydowskie, do którego zaczęli mówić w ten oto sposób: Wiesz ty co Wojtaś, — sprzedaj nam ten dom swój z placem, — ile żądasz? Po krótkim namyśle zgodzili to za 2000 koron i na warunkach następujących przy świadkach: Zakupujemy u ciebie wszystko, ruchome i nieruchome rzeczy, żonę masz wziąć za rękę i na pierwszego maja masz się z nią stąd wyprowadzić! Już ci nie potrzeba majątku, wtrącił słowa Pinkas Dienstag, — kometa wnet się zjawia, koniec świata będzie, używaj teraz świata, póki czas na to! To wypowiedziawszy znany adwokat kopecki Pinkas Dienstag, który głaszcze się po brodzie i pejsach, śmiejąc się z głupoty chłopów kopeckich, ułożyli się na pewne, w dniu następnym jechać do kontraktu do Niska. Na drugi dzień upamiętawszy

się, mocno żałował, że źle zrobił, tak zrobił drugą umowę, że gdy go skarzyć nie będą odstąpi dobrowolnie jedno staje pola. Trzecią umowę robił w Nisku. I gdy go straszono skargą, odstąpił im na trzeciej umowie staje pola rędzianego, tak ulitowawszy się jeszcze nad nim, dopłacili mu 60 koron, wartości co najmniej to pole 400 koron. Poczciwy żydek, by go nie skrzywdzić, dobrowolnie mu dopłacił. Ale to hańba, że chrześcijanin jak n. p. Józef Szot pośredniczył żydowi w szachrajstwie, o biada ci malowany katoliku!!! Takie sceny dzieją się u nas w szynkowniach żydowskich, a widząc łajdactwa ich biorą w obronę żydostwo panowie różni, a z nimi, — co bardzo nieładnie — namiestnik Galicyi p. Michał Bobrzyński!!! Jeszcze chwilę czasu, — a powie ekscelencyi p. Michałowi Bobrzyńskiemu Moszko z otyłym brzuszkiem: Michał, zawież siano do stodoły, — da mu bat do ręki i z pyszna patrzeć się będzie na p. Michała. Dobrze to będzie?!

Piotr Owczarczyk
Rudnik, pow. niżański.

Wniosek

posła Bieniowskiego i tow. dotyczący uwolnienia od czynnej służby wojskowej synów jedynaków, utrzymujących niezdolnych do pracy rodziców, przedłożony Radzie Państwa: dnia 6. maja b. r.

Postanowienia ustawy wojskowej, dotyczące uwolnienia od czynnej służby wojskowej jedynaków synów tych rodziców, którzy z powodu podeszłego wieku, kalectwa lub trwałej choroby są niezdolni do pracy, okazały się niewystarczającemi, ponieważ zdarza się często, że tacy rodzice posiadają dwóch lub więcej synów, którzy jednak nie mogą pomagać rodzicom lub starać się o ich utrzymanie, ponieważ są ożenieni i posiadają swe gospodarstwo, lub opuścili rodzicielski dom tak, że ich pobyt nie jest rodzicom wiadomy.

Wobec istniejących przepisów ustawy wojskowej, według których tylko jedyny syn może być od czynnej służby wojskowej uwolniony, są tacy rodzice narażeni na kij żebraczy, albo na zupełny upadek gospodarstwa.

Wobec tego podpisani stawiają wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się wysoki c. k. Rząd do przedłożenia projektu zmiany ustawy wojskowej w tym kierunku, aby jedyny syn, utrzymujący niezdolnych do pracy rodziców, był uwolniony od czynnej służby wojskowej także w tych wypadkach, w których tenże posiada jednego lub więcej braci, którzy jednak albo są ożenieni i posiadają własne gospodarstwa, albo wyemigrowali tak, że nie mogą przyczyniać się do utrzymania rodziców albo miejsce pobytu nie jest rodzicom wiadome.

Wniosek ten należy przydzielić bez pierwszego czytania komisyi wojskowej.

LISTY.

Malechów, dnia 26 czerwca 1910.

W dniu 21 czerwca odbył się zjazd c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego w Kukizowie (pow. Lwów).

Uczestników tego zebrania było około 150. Całą uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele.

1) Po nabożeństwie przystąpiono do przeglądu i premiowania bydła z gmin: Ceperów, Jaryczów Nowy i Stary, Kukizów, Podliski Małe i Wielkie, Remenów, Rudańce Stroniatyn, Wisłoboki i Zapytów.

Rozdane premie dla włościan wynosiły 610 kor., które wypłacono zaraz gotówką a to: po 70, 40, 30 i 10 koron.

2) Zwiedzenie mleczarni miejscowej i wykład p. instruktora mleczarstwa Towarzystwa gosp. o racyonalnem dojeniu krów, o wadach mleka, obchodzeniu się z mlekiem po udoju, tudzież o wychowawczem znaczeniu Spółek mleczarskich.

3) Po zwiedzeniu mleczarni zaproszono członków przybyłych z okolic na posiedzenie, które odbyło się w szkole miejscowej i na którem odczytano protokół z ostatniego Walnego zebrania.

4) Przyjęcie nowych członków.

Potem przystąpiono do wspólnego obiadu.

Wzdów p. Brzozów,

Zaczyna się zwykła a straszna klęska pożarów. Na razie wprawdzie przycichła, ale nie wiemy ani godziny... O pożar łatwo, — dachy słomiane, wysuszone, ludzie nieostrożni, brak środków ratunku. A po pożarze? Nędza. Czas już naprawdę, aby o sobie myśleć. Naczelnicy gmin powinni pomyśleć o tem, aby położyć tamę tym nieszczęściom — obowiązek to nie zbyt ciężki: sprawić sikawkę, zawiązać straż pożarną, doglądać, aby przy każdym domu stała beczka z wodą i drabina, aby we wsi było kilka głębszych sadzawek itp. A z drugiej strony byłby już czas, aby wszyscy się asekurowali. Nie „Wisła“ ani „Floryanka“ nas powinna ubezpieczać, ale powinniśmy mieć krajowe ubezpieczenie. Powinno być przymusowe, bo wtedy będzie najtańsze, a przecież o tę taniość wszystkim chodzi. Ludowcy o powszechnem ubezpieczeniu zapomnieli, więc należałoby to im przypomnieć. Może Szan. Redakcya poruszy jeszcze raz tę sprawę, a gminy niech piszą petycye do Sejmu o powszechne, krajowe i przymusowe ubezpieczenie od ognia. Gdyby to nie pomogło teraz, to nie powinniśmy

wybrać do Sejmu ani jednego posła, jeśli nie przyrzecze, że będzie się o takie ubezpieczenie starał.

Jest tu wielki obszar łąk, ale korzyści z niego niewiele. Same te łąki gdzieindziej stanowiłyby podstawę dobrobytu — u nas zaś są kopalnią złota dla żydów. Wprawdzie na razie trudno tu mówić o Spółce, którąby te łąki wydzierżawiła, raz dlatego, że brak zrozumienia i każdy obawiałby się do niej należeć, z drugiej strony dlatego, że dwór kocha żydów, ale jedno można zrobić, mianowicie nie płacić takich ogromnych sum za siano. Wstyd, że tyle w okolicznych gminach ludzi niby rozumnych, a nie porozumieją się między sobą i nie powiedzą: tę a tę część kupią ci i płacić będą tyle a tyle, drugą znowu ta wieś itd. A już hańbą jest, że jeden drugiemu podbija cenę za co?... za marny kieliszek trucizny! Nie macie tyle rozumu, by się połączyć i nie dać wyzyskać, to miejsce przynajmniej tyle wstydu, by nie być parobkami żydowskimi!

Zastanówcie się na trzeźwo — a poznacie, że to jest bardzo a bardzo brzydkie.

Wszechpolak.

Z całej Polski.

Z pod Moskala.

Jenerał-gubernator moskiewski w Warszawie rozesłał do poszczególnych gubernatorów w Królestwie Polskiem rozporządzenie, w którem nakazuje im nie dopuścić do jakichkolwiek zebrań, odczytów i innych uroczystości z powodu rocznicy grunwaldzkiej. Jest to krok rządu rosyjskiego, aby się tylko sąsiadowi przypodobać.

Zamknięcie towarzystw. Z rozporządzenia gubernatora lubelskiego zostały zamknięte następujące towarzystwa. 1. Kółko rolnicze we wsi Rybczewice. 2. Kółko rolnicze w osadzie Turobinie. 3. Kółko rolnicze p. n. „Praca“ we wsi Lute w pow. Janowskim. 4. Ochotnicza straż pożarna w osadzie Markuszowie. 5. Kółko rolnicze we wsi Łany. 6. Kółko rolnicze we wsi Góry. 7. Kółko rolnicze we wsi Kośmin. 8. Kółko rolnicze „Zgoda“ we wsi Drzewce. 9. Kółko rolnicze we wsi Piotrowice. 10. Kółko rolnicze we wsi Rudy.

Rewizye i aresztowania. Policya rosyjska urządza we wszystkich miastach w Królestwie Polskiem rewizye i aresztowania masowe osób podejrzanych o „nieprawomyślność“. W Będzinie odbyło się onegdaj w nocy około sto rewizyi, przyczem aresztowano 18 osób. Tej samej nocy były rewizye w Sosnowcu w prywatnych domach i w biurach polskich towarzystw. Z kancelaryi polskiego Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego zabrano wszystkie księgi rachunkowe, a nawet listy prywatne sekretarza Związku.

Ilu jest żydów w Królestwie Polskiem? Podług wiadomości warszawskiego komitetu statystycznego, w początkach roku zeszłego było w Warszawie 36·88 procent żydów, w gubernii warszawskiej 11·44 procent, w kaliskiej 8·94 procent, w kieleckiej 10·94 procent, w łomżyńskiej 16·24 procent, w lubelskiej 14·09 proc., w piotrkowskiej 15·67 procent, w płockiej 10·46 procent, w radomskiej 14·38 procent, w suwalskiej 12·73 procent i w siedleckiej 15·76 procent. Przecięciowo w Królestwie Polskiem wypada 14·64 procent żydów. W przeciągu 1908 roku wyemigrowało z Królestwa Polskiego 8.659 żydów.

Z pod Prusaka.

W polityce polskiej pod Prusakiem zaszły w ostatnich miesiącach wypadki, które wykazują jaskrawo, że pokolenie ugodowców, to jest tych, którzy zwątpiwszy w siły naszego narodu, zwątpili także w naszą niepodległą przyszłość, coraz bardziej napowrót podnosi głowę. Zdawało się, że nasze odrodzenie narodowe, połączone z postępem oświaty i uświadomienia narodowego wśród włościan i ludu robotniczego z jednej strony, a z drugiej bezwzględna walka, walka na śmierć lub życie, jaką wypowiedziały nam, Polakom, rządy państw, które Polskę rozebrały, że to wszystko dostatecznie wykazało bezsens polityki ugodowej i stańczykowskiej. Z tego jednak, co się dzieje w ostatnich miesiącach w polityce polskiej wogóle pod trzema zaborami, a pod zaborem pruskim w szczególności, widać, że ugodowcy-stańczycy, mimo wszystko, wszelkiemi siłami starają się narzucić narodowi politykę ugodową.

Poseł Jażdżewski, ugodowiec, głosował w komisyi budżetowej za podwyższeniem pensyi cesarzowi Wilhelmowi o półpięta miliona marek.

„Fundusz grunwaldzki“. W Poznaniu powstał polski komitet, złożony z kilkuset osób z całego zaboru pruskiego. Komitet ten ma zająć się zbieraniem składek na „Fundusz grunwaldzki“, który przeznaczony będzie na popieranie oświaty narodowej, podobnie, jak w zaborze austryackim „Dar grunwaldzki“. W tym celu wydał odezwę do narodu, którą niżej w streszczeniu przytaczamy:

„Wśród ciężkich trosk i udręczeń dzisiejszej chwili, wśród pracy mozolnej, aby utrzymać to, co nam ojcowie przekazali, wiarę, ducha, ziemię i język, najwyższe dobra doczesne, cofa się człowiek chętnie w głębię wieków. W obcowaniu z przodkami i wspomnieniami ich wielkich czynów ukrzepi serca, myśl i ramię na dalszą służbę, na wytrwanie w znoju i przetrwanie ucisku i niebezpieczeństw. Rok bieżący nadaje się do zwrotu serc w ubiegłe czasy. Pięć wieków mija od zwycięstwa pod Grunwaldem. Utrwaliło ono nasz byt, stało się chrztem rycerskim wielkiej epoki, dało nam wieków kilka wolności, potęgi, sławy;

„Nie wystarcza w taką rocznicę podnosić ducha, krzepić się lepszej doli nadzieją; uświęcić trzeba ją czynem, odpowiednim naszym czasom, potrzebom, uczuciom. Do czynu takiego wzywamy nasze społeczeństwo. W oświatę zbroją się dzisiaj wszystkie ludy, widząc w niej niezbędny warunek postępu i rozwoju; dla narodu zagrożonego w swym bycie, oświata jest orężem niezwalczonym.

„A jednak pragnienie jej u nas jeszcze w szerokich warstwach, na których przyszłość nasza się opiera, niezaspokojone; u tysięcy nawet jeszcze nie wzniecone. W tę wielką rocznicę zbierzmy przeto dar, który pozwoliłby rozszerzyć ramy naszej pracy i dał możność rozsyłania jasnych promieni oświaty narodowej w najodleglejsze zakątki ziem naszych. Wzywamy więc wszystkie serca do większej ofiary — niech będzie godna wielkiej rocznicy — do hojnej zamożnych, do składania drobnego grosza uboższych. Niech nikt się nie usuwa, lecz pospiesza złożyć chociażby wdowi. Fundusz zebrany otrzyma Towarzystwo Czytelni ludowych".

WIADOMOŚCI.

Następny numer „Ojczyzny" poświęcony będzie uroczystościom grunwaldzkim.

Zjazd Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się w Krakowie 13 i 14 lipca. Udział w nim biorą delegaci wszystkich Kół T. S. L. w kraju.

Ze Zjazdu Kółek rolniczych. Tegoroczny Zjazd Kółek rolniczych odbył się w Stanisławowie.

Z powodu braku miejsca w tym numerze odkładamy bardziej szczegółowe sprawozdanie do następnego, podając teraz tylko ogólny przebieg Zjazdu.

Przybyło około 500 delegatów ze wszystkich stron kraju, w tem ponad 300 włościan. Po nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów otworzył ogólną Radę prezes Zarządu głównego Artur Zaremba Cielecki. Potem nastąpiły przemówienia reprezentacyjne a więc: imieniem rządu przemówił p. Załeski, imieniem ks. Bilczewskiego ks. prałat Kwiatkiewicz, imieniem lwowskiego Tow. gosp. ks. Witołd Czartoryski, imieniem miasta burmistrz p. Nimhin, imieniem Stowarz. zarobkowo-gospod. i Ligi przemysłowej p. Ulmer, imieniem Towarzystwa oświaty ludowej prof. Lubecki, im. T. S. L. dr. Cyga, im. Zarządu powiat. T. K. R. p. Jaroszyński, im. krajowego Związku straży pożarnej p. Wierzejski.

Sprawozdanie za rok ubiegły przedłożył dr. Dulęba.

O godzinie 12-tej w południe udali się uczestnicy Ogólnej Rady na otwarcie Wystawy bydła, urządzonej przez stanisławowski oddział Towarz. gospodarskiego.

Po otwarciu Wystawy odbył się wspólny obiad, po obiedzie wspólna fotografia.

Na posiedzeniu popołudniowem przeprowadzono dyskusyę szczegółową nad sprawozdaniem i uzupełniające wybory do Zarządu głównego. Wybrani zostali: Jaroszyński Maryan, Orski Stanisław, pos. Wojciech Wiącek, pos. Jan Wasung, Adam Karaś z Sieklówki, Orek, Jakubowski, nauczyciel i Karpiński.

Śledztwo w sprawie napadu Rusinów na polski Uniwersytet toczy się dalej. Na razie na wolną stopę wypuszczono dalszych 105, tak, że w więzieniu pozostaje tylko 22 „boryteli", których wina nie ulega wątpliwości. Oto ich nazwiska: 1) Sydor Bersza, 2) Klemens Konyk, 3) Franciszek Andrusiewicz, 4) Michał Gera, 5) Tadeusz Jarymowicz, 6) Antoni Kruszelnicki, 7) Aleksanden Kruk, 8) Józef Liszczyński, 9) Mikołaj Matejko, 10) Jan Medwid, 11) Miron Mozora, 12) Konstanty Metnyk, 13) Józef Ochrymowicz, 14) Piotr Pasternak, 15) Piotr Pasiecznyk, 16) Józef Trytiak, 17) Paweł Reszetyło, 18) Michał Szyszkiewicz, 19) Józef Zadurowicz, 20) Ilia Zywko, 21) Rościsław Zaktyński, 22) Andrzej Domaszewicz.

Poseł-ludowiec szynkarzem. Poseł do Sejmu z powiatu krakowskiego, ludowiec Franciszek Ptak jest szynkarzem i to nie byle jakim. Co chwila u niego gra muzyka do rana, śpiewy i pijatyka idzie w najlepsze. O pozwolenie na muzykę nie pyta nikogo. Twierdzi, że ustawy są dla głupich, ale nie dla posła Ptaka. Radzie gminnej obiecuje zęby powybijać, jeśli mu się do jego szynku będzie wtrącać, z żandarmeryi kpi sobie, bo on poseł...

Obecnie pan poseł wniósł podanie o koncesyę szynkarską. Rada gminna broni się rękami i nogami przed tym rozpijaczem ludu.

Tą drogą redakcya „Ojczyzny" wzywa Starostwo w Krakowie i Namiestnictwo, by wolę gminy uszanowało i p. Ptakowi choć to poseł, przyjaciel Stapińskiego, koncesyi odmówiło!

Starostę w Wadowicach prosimy, by w Kalwaryi zebrzydowskiej nie popierał pijaństwa przez nadanie wielu koncesyj na szynk. Jest to miejsce odpustowe i aż wstyd, co krok to szynk. „Pijacka", bo pijaństwo popiera, Rada gminna postąpiła wbrew ustawie.

Komitet ukraińskiego narodu w zbaraskim wydał odezwę po gminach celem urządzenia wiecu w Nowem siole 26 czerwca b. r., w której pewien ustęp tak opiewa:

„Z odnoi storony nastup polskij, z druhoi nastup moskowskij, szywiat zdradu i duchowe zipsutia sered neświdomych kruhiw w naszim narodi".

Ukraińscy niech się wpierw osądzą i powiedzą co zrobili z religią katolicką odziedziczoną, po przodkach i z duchową moralnością tam, gdzie nie sięga wpływ oświaty polskiej. — Odezwy te przybijano na gminnych budynkach.

Znaczki grunwaldzkie T. S. L. z podobizną Władysława Jagiełły i Witolda wyszły w ponownym nakładzie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie w ilości 1 miliona. Pierwszy nakład rozszedł się w bardzo krótkim czasie w całym kraju, powiększając bardzo wydatnie fundusze T. S. L. na cele szkół kresowych. Spodziewać się należy, że i nowy nakład znajdzie jak najszerszy zbyt w całej Polsce wobec zbliżających się dni grunwaldzkich, właśnie w czasie obecnym wskazanem jest, by każdy list, każdy rachunek kupiecki, czy recepta lekarska zaopatrywane były znaczkami grunwaldzkiemi. Byłoby to z jednej strony wyrazem pietyzmu każdego Polaka dla wielkiej rocznicy dziejowej, z drugiej zaś strony dowodem powszechnej ofiarności narodowej na cele kresowego szkolnictwa naszego.

Dar Grunwaldzki. Do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie nadesłano na Dar Grunwaldzki następujące zobowiązania:

Gotówką nadesłano: pp. Dr. Bronisław Potocki adwokat z Sambora K 100, Dr. Emil Zadurowicz z Turki K 25, Wojciech Lewiński, Siercza-Wieliczka K 2 Borkowska z Warszawy 33·34, M. Fusek, Ostrowy Baranowskie K 25, Leśnictwo i łowiectwo dóbr tenczyńskich z Tenczynka K 25·20 Adwokaci 2-go okręgu Gub. kieleckiej Rs. 50, Dzieci szkolne i Rodzice zebrali na uroczystości grunwaldziej w szkole w Ludwinowie K 7, Dr. St. Bartoszewicz ze Lwowa deklaruje K 40.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Chrustek w B. Pieniądze wystarczą do maja 1911 roku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.